



TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Prezentując program zmian podatkowych, jakie mają obowiązywać już za rok, Zyta Gilowska nie zajęła się nawet na temat zapowiadanej przez premiera możliwości uwzględniania w PIT-ach liczby dzieci w rodzinie. Popularność tego rządu budowała się do tej pory na społecznie oczekiwanych rozwiązaniach, takich jak przedłużenie urlopów macierzyńskich czy osławione becikowe. I mniej tu chodzi o przypodobanie się tym, którzy posiadają więcej niż jedno dziecko. Raczej o to, by Polacy przestali się bać, że nie będą mieli za co wychować potomstwa. Żeby takich rodzin jak państwa Janowskich, o których piszemy w tym numerze, było jak najwięcej. ■

## ZA TYDZIEŃ

■ NOWY KOŚCIÓŁ NA STOKŁOSACH – potrzebny czy nie?

Szkoła zmartwychwstanek otwiera się także przed młodzieżą męską

## Początek koedukacji

Gimnazjum i liceum sióstr zmartwychwstanek od tego roku szkolnego postanowiły przyjąć także chłopców.

– To odpowiedź na zapotrzebowanie zgłaszane przez rodziców – podkreśla dyrektor placówek s. Hanna Filipkowska.

Siostra zastrzega, że kryteria dla chłopców będą bardzo wysokie, aby ich pojawienie się na terenie szkoły nie zdestabilizowało jej pracy. Według niej, najprawdopodobniej zgłoszą się bracia dziewcząt, które już uczęszczają do szkół, bo właśnie ze strony tych rodzin były prośby o otwarcie placówek dla chłopców.

Szkoła zmartwychwstanek istnieje od ponad 70 lat. Jedynie przed II wojną przez krótki okres przyjmowała chłopców.

Obecnie w liceum i gimnazjum uczy się po ok. 100 dziewcząt. W 2002 r. gimnazjum było najlepszą szkołą na Żoliborzu, a w rankingu gimnazjów warszawskich zajęło szóste miejsce.



TOMASZ GOŁĄB

Oprócz normalnych zajęć lekcyjnych organizowane są również zajęcia wzbogacające program nauczania, m.in. w muzeach, czy wycieczki krajowe i zagraniczne, np. do Włoch, a w ramach wymiany ze szkołami katolickimi do Francji i Niemiec. Szkoły oferują również poszerzony program zajęć o charakterze kulturowym oraz liczne koła zainteresowań.

Od września w murach przy ul. Krasieńskiego w ławkach zasiądą także chłopcy

Już w marcu rozpoczną się spotkania informacyjne dla kan-

dydatów. Pierwsze odbędzie się 23 marca, a następne 30 marca, 6 kwietnia, 22 kwietnia i 6 czerwca o godz. 17.30. Szczegółowe informacje o liceum i gimnazjum oraz zasadach rekrutacji

można znaleźć na stronie internetowej: <http://szkola.zmartwychwstanki.mkw.pl/>. Adres: 00-784 Warszawa, ul. Krasieńskiego 31, tel. 022 663-87-77, 663-26-44, 663-35-42, fax 663-35-42, e-mail: [szkola@zmartwychwstanki.mkw.pl](mailto:szkola@zmartwychwstanki.mkw.pl). TG

## KAPELANI NA MEDAL



RYSZARD RZEFECKI

W przeddzień Światowego Dnia Chorego piętnastu stołecznych kapelanów szpitalnych otrzymało odznaczenia „Zasłużony dla Miasta Stołecznego Warszawy”. Uroczystość odbyła się w Galerii Porczyńskich. Wśród wyróżnionych znaleźli się m.in. o. Hubert Matusiewicz i ks. Kazimierz Orzechowski, kapelan Domu Artystów Weteranów w Skolimowie. Tegoroczny Dzień Chorego poświęcony był ludziom chorym psychicznie. Prof. Joanna Meder z Kliniki Rehabilitacji Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie zwróciła uwagę na niezastąpioną rolę księży, którzy mają dla chorych czas. „Najczęściej osoba, u której pojawiają się objawy choroby psychicznej najpierw idzie do kościoła. Rozmowa z księdzem może ogromnie pomóc” – przekonywała prof. Meder. JKW (KAI)

IV Dzień Chorego w Szpitalu na Banacha

## Po śmierci Papieża spadła przestępczość

**WARSZAWA.** Kwiecień i maj były niezwykle spokojnymi miesiącami: spadła liczba kradzieży, włamań, rozbojów – donosi policyjny raport, podsumowujący 2005 r. W stosunku do 2004 r., w ubiegłym aż o jedną trzecią mniej było gwałtów. Spadła też liczba kradzieży, chociaż i tak warszawiacy są pod tym względem w krajowej czołówce. Na 10 tys. mieszkańców, okradzione zo-

stały 152 osoby. Mniej skradziono aut (7,8 tys.), za to wykryto więcej sprawców tych przestępstw (306). Najbardziej ryzykowne było parkowanie w Śródmieściu, na Mokotowie i Woli. W minionym roku policja odnotowała więcej bójek i pobic – głównie pod wpływem alkoholu – a także wzrost o połowę przestępstw drogowych. W wypadkach drogowych zginęło 350 osób.

## Skutki nizu



JOANNA JURECZKO-WILK

**Szkoły zawodowe przy Rakowieckiej działają ostatnie miesiące**

**OŚWIATA.** Kilkanaście szkół i kilka przedszkoli w centrum Warszawy ma zostać zlikwidowanych, bo... brakuje dzieci i młodzieży. Pracę straci kilkudziesięciu nauczycieli. Takie plany ma Rada Warszawy. Wśród wskazanych do likwidacji znajdują się: Zespół Szkół przy ul. Sołtyka, Zespół Szkół nr 16 przy ul. Sandomierskiej, Zespół Szkół Licealnych i Technicznych nr 3 przy ul. Mińskiej,

Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych przy ul. Gen. Zajączka. Uczniowie likwidowanej szkoły przy ul. Rakowieckiej zostaną przeniesieni do szkoły przy ul. Kazimierzowskiej, gdzie powstanie zespół szkół odzieżowych, fryzjerskich i kosmetycznych. Zlikwidowane mają też być przedszkola: nr 92 i 195 na Woli, nr 152 na Pradze Południe, nr 187 na Mokotowie.

## Stop prostytucji

**PROJEKT NADZIEJA.** Caritas Archidiecezji Warszawskiej kontynuuje akcję informacyjno-edukacyjną w ramach realizacji projektu Przeciwdziałania Prostytucji Przymuszonej i Handlowi Ludźmi „Nadzieja”. Pracownicy warszawskiej Caritas od początku lutego przeprowadzają zajęcia prewencyjne w formie warsztatów w

liceach ogólnokształcących, technikach i szkołach zawodowych. Celem zajęć jest zapoznanie młodzieży z problemem, uświadomienie jego skali oraz wszelkich zagrożeń, pośród których funkcjonuje młody człowiek, często nie zdając sobie sprawy, że staje się potencjalną ofiarą handlarzy ludźmi.

## Szansa dla dziewczyn



TOMASZ GOLĄB

**Jednym z elementów usamodzielniania się dziewcząt są regularne spotkania z psychologiem i doradcą zawodowym**

**BURSA NA SKARPIE.** W ramach projektu Promocja Zawodowa Dziewcząt Caritas AW organizuje nabór do „Przystani na Skarpie” – Bursy Promocji Zawodowej. W projekcie mogą wziąć udział bezrobotne dziewczęta z województw: warmińsko-mazurskiego, pomorskiego, kujawsko-pomorskiego, zachodniopomorskiego, podkarpackie-

go, lubelskiego, mazowieckiego oraz łódzkiego w wieku 18–25 lat. Dodatkowe warunki: któreś z rodziców lub dziadków pracowało co najmniej trzy lata w Państwowym Gospodarstwie Rolnym, dochód netto na członka rodziny nie przekracza 532 zł. Więcej informacji: [www.warszawa.caritas.pl](http://www.warszawa.caritas.pl) lub w bursie przy Krakowskim Przedmieściu 62.

## Stadion X-lecia będzie narodowym

**PRAGA.** Warszawski Stadion X-lecia będzie stadionem narodowym. Mirosław Kochalski, który od 9 lutego pełni funkcję prezydenta stolicy, zapowiedział, że konkurs architektoniczny ma być rozpisany jeszcze w tym roku. Realiza-

cja rozpoczęłaby się najwcześniej pod koniec przyszłego roku, kiedy wygaśnie umowa z obecnym dzierżawcą stadionu. Nowy stadion ma mieć ok. 55 tys. miejsc, a obok niego stanie kryty basen o wymiarach olimpijskich i hala sportowa.

## „Niebo dla akrobatów”



TOMASZ GOLĄB

**Hospicja są najpiękniejszym miejscem na ziemi – twierdzi autor „Nieba dla akrobatów”**

**NOWA KSIĄŻKA GRZEGORCZYKA.** Na dwa dni przed Światowym Dniem Chorego wydawnictwo ZNAK zaprezentowało w Warszawie książkę Jana Grzegorzycy, autora powieści o księdzu Groserze oraz jej

kontynuacji „Trufle”. „Niebo dla akrobatów” jest zbiorem opowiadań, w których bohaterami są pacjenci hospicjum, umierający w otoczeniu rodziny lub tylko pracowników i wolontariuszy. – Wielu ludzi myśli, że hospicjum to najstraszniejsze miejsce na ziemi. Według mnie, i wielu innych, którzy widzieli takie placówki – jest miejscem najpiękniejszym. Gdzie indziej spotka się ludzi pracujących z takim poświęceniem dla innych? O którym szpitalu pacjent powie, że „gdy wyzdrowieje”, chciałby, żeby jego dom wyglądał, jak to miejsce? – pytał 9 lutego Jan Grzegorzycy.

Święto patrona harcerzy

# Śladami druha Wicka

Jego heroiczne cnoty zostały potwierdzone przez Kościół 7 czerwca 1999 r. To ważna data w historii ZHP. W Toruniu Jan Paweł II, wynosząc ks. phm. Stefana Wincentego Frelichowskiego na ołtarze, ogłosił go patronem rodziny harcerskiej.

Święto bł. Frelichowskiego przypada 23 lutego. Co roku harcerki i harcerze spotykają się w różnych miejscach Polski, by uczcić jego pamięć. I, co ważniejsze, zastanowić się, jak wykorzystać jego przykład w harcerstwie.

– Jest postacią naturalnie budzącą sympatię – co jest ważne dla młodych, poszukujących bliskich autorytetów – ludzi z krwi i kości, którzy do poziomu świętości wyruszyli z szarych nizin codziennego życia – zauważa hm. Jolanta Łaba z reaktywowanego w 2002 r. Zespołu Wychowania Duchowego i Religijnego ZHP.

Swoje zmagania i rozterki na tej drodze Frelichowski opisał w pamiętniku, przejmującym głębią wyrażanych myśli, marzeń, poświęconych w imię wyższych wartości. Wincenty Frelichowski miał wiele pomysłów na pracę ze swoimi słabościami.

– Spostrzeżenia druha Wicka kierują uwagę w stronę systematycznego zwalczania drobnych wad, których zaniedbanie może doprowadzić do utrwalenia w naszej osobowości niedobrych



ARCHIWUM ZHP



cech. Trzeba to uświadamiać dzieciom i młodzieży, nie tylko harcerskiej, uczyć ich autorefleksji i metod wytrwałej pracy nad sobą – mówi Jolanta Łaba.

Kościół i harcerstwo wywarły na jego osobowość decydujący wpływ. Urodzony 22 stycznia 1913 r. w Chełmży, od najmłodszych lat pociągał innych pomysłowością i ciekawymi inicjatywami. Bez względu na przestrzeganie Prawa Harcerskiego, chęć pokonywania wszelkich przeszkód, rozwijanie sprawności fizycznej, hartowanie się pozwoliły mu potem na przetrwanie pięciu lat w najcięższych warunkach obozów koncentracyjnych.

Do II DH ZHP im. Zawiszy Czarnego w Chełmży druh Wicek wstąpił w 1927 r., i szybko został

**Bł. S.W. Frelichowski został patronem całej rodziny harcerskiej**

zastępowym, potem drużynowym i instruktorem. W 1934 r. uzyskał stopień podharcmistra. Będąc klerikiem w Seminarium Duchowym w Pelplinie, założył i tam harcerską drużynę. Praca z młodzieżą stała się głównym powodem aresztowania 18 października 1939 r. ks. Frelichowskiego przez gestapo i osadzenia go w Forcie VII w Toruniu, a następnie w obozach: Stutthof, Sachsenhausen-Oranienburg i Dachau. W tym ostatnim, pomagając współwięźniom зараżonym tyfusem, sam się zaraził. Zmarł 23 lutego 1945 r. Wiadomość o tym błyskawicznie rozeszła się po obozie, bo już wówczas koledzy uważali go za świętego. Zdarzyła się wówczas rzecz bez precedensu – władze obozowe ze-

zwoliły na złożenie hołdu zwłokom przed ich spaleniem w krematorium, a ks. Bernard Czapliński (późniejszy biskup chełmiński) poprosił, by wyjęto kości z palców jako relikwie. Sporządził też maskę pośmiertną dla rodziny, w której umieścił jedną kostkę. Drugą ks. Czapliński przekazał kościołowi NMP w Toruniu.

TG

25 lutego harcerze spotkają się w katedrze polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej. O godz. 10.30 harcerki i harcerze czytać będą fragmenty pamiętnika druha Wicka. O godz. 11.00 odprawiona zostanie Msza św. pod przewodnictwem bp. Tadeusza Płoskiego, duszpasterza harcerzy. Po Mszy przewidziano spotkanie instruktorów z biskupem polowym, zwiedzanie Muzeum Wojska Polskiego i Muzeum Harcerstwa oraz poczęstunek grochówką.

Antydepresyjny Telefon Zaufania

## Smutek, który się leczy

Z okazji Dnia Walki z Depresją, który przypada 23 lutego, Fundacja ITAKA uruchomiła w lutym Antydepresyjny Telefon Zaufania – dla ludzi dotkniętych tą chorobą i ich bliskich, którzy chcą im pomóc.

Codziennie w godz. 15.00–21.00 lekarze psychiatry

dyżurują pod numerem tel. 022 654-40-41. Natomiast od 23 do 25 lutego będzie można porozmawiać ze specjalistami przez całą dobę. W kolejnych miesiącach telefoniczne dyżury pełnione będą w poniedziałki i czwartki w godz. 17.00–20.00.

Na depresję cierpi coraz więcej ludzi, także bardzo

młodych. Nieleczona depresja, w najostrejszym stadium, może prowadzić do samobójstwa. W 2004 r. w Polsce zanotowano 6 tys. prób samobójczych. Połowa z nich dotyczyła chorych na depresję. W wielu przypadkach tragedii można zapobiec. Niezbędna jest jednak pomoc specjalistów.

Jak przekonuje Fundacja ITAKA: „Depresja jest chorobą. Leczyć depresję”, i właśnie pod tym hasłem od kilku lat prowadzi kampanię społeczną. Od 1 lutego fundacja uruchomiła nowy serwis internetowy: [www.lecz-depresje.pl](http://www.lecz-depresje.pl).

JJW

Agnieszka i Paweł Janowscy, trzydziestoparoletni prawnicy. Wykształceni, kulturalni, obcy. Dwupoziomowe mieszkanie na Ursynowie, dobry samochód. Typowi ludzie sukcesu. Typowi? On mówi do dwuletniego Szymona „ukochany adoptowany synku”, ona łączy prestiżową pracę prawnika z opieką nad czwórką dzieci...

tekst  
**AGATA PUŚCIKOWSKA**

**W**ita mnie ciepła, sympatyczna brunetka. Mam wrażenie, że znamy się od dawna. Przedstawia mi dzieci. Najstarszy Jaś – spokojny, poważny dwunastolatek. Małgosia, młodsza o dwa lata, jest energiczna i wesoła. Przybiega dwuletni, prześliczny chłopiec: – Picie plose! – rzuca, wbiegając do kuchni. To Szymek. Obok chłopca jego cień – roczna Martusia.

– A z Pawłem, moim mężem, to można pogadać tylko przez telefon albo późnym wieczorem, dużo pracuje – relacjonuje Agnieszka. Ona też pracuje zawodowo, tyle że w niepełnym wymiarze godzin i głównie wieczorami, gdy dzieciaki pójdą spać.

– My to bardzo „medialni” jesteśmy – śmieje się. – To, że adoptowaliśmy dziecko mając już dwoje własnych, wiele osób dziwi. A co tu jest właściwie dziwnego? – zastanawia się. – My po prostu chcieliśmy mieć więcej miłości...

### Chyba zgłupielicie

– zawyrokowali o Janowskich znajomi i rodzina, gdy ci, pod koniec „trudnych” lat 90. oznajmili, że będą się starać o trzecie dziecko.

– Jedni nie wierzyli, drudzy próbowali nas od tego „szalonego” pomysłu odwieść – opowiada Agnieszka. – A my, jakby na przekór, coraz mocniej i coraz bardziej pragnęliśmy powiększyć rodzinę. Tym większą odczuwaliśmy frustrację, gdy się to nie udawało...

Zaczęły się wizyty u lekarzy, badania, kolejne nadzieje i stres, że znów się nie powiodło. W końcu wyrok: w sposób naturalny nie mogą mieć więcej dzieci.

– Jedną z najlepszych klinik w Polsce, która robiła nam badania, obiecała nam nawet odpowiedni papierek – wspomina Agnieszka. – I zaproponowała in vitro. Ale my wybraliśmy inną drogę.

– Wtedy to się nasłuchaliśmy... Że dziecko adoptowa-

# Więcej se



U góry: **Mamy co chcieliśmy – mówią Janowscy**

Na dole: **Martusia w styczniu skończyła rok, cudenka prawdziwe – mówią rodzice**

ne to „wrodzi się” w biologicznych rodziców, że z pewnością zostanie przestępcą albo będzie chore – mówi Paweł. – Że powinniśmy raczej zająć się odpowiednim wychowaniem i zapewnieniem przyszłości własnych dzieci, a nie „cudzego”.

Niektórzy „życzliwi” argumentowali nawet, że skoro nie mogą mieć własnego dziecka, to „widocznie Bóg tak chce”, więc trzeba się z Jego wolą pogodzić.

– My wolę Boga interpretowaliśmy inaczej – mówią zgodnie Janowscy. – I nie przeszkadzało nam, że według wielu „mamy więcej serca niż rozumu”.

Zgłosili się do Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego na Grochowskiej.

Nie była dla nich ważna ani płeć dziecka, ani – co się często zdarza – kolor oczu czy włosów.

– Po prostu zdaliśmy się na Opatrzność, nie planowaliśmy nic, bo przecież biologicznego dziecka też nie da się „zaprogramować” – mówi Agnieszka. – Napisa-



ra się dzieci nie bała

# erca niż...

liśmy tylko, że zgadzamy się na bliźnięta. Jakie to było prorocze – śmieje się.

## Zabierzmy je wszystkie!

A potem, po skończonych szkoleniach, przejściu testów psychologicznych, pozostało „tylko” czekać.

– Ciąża biologiczna trwa zawsze 9 miesięcy. Ciąża adopcyjna – nie wiadomo jak długo – mówi Agnieszka.

– To był dla nas czas piękny i trudny zarazem – dodaje Paweł. – Chcieliśmy, żeby dziecko już było z nami, a musieliśmy uzbroić się w cierpliwość.

W końcu, w kwietniu 2004 roku, zadzwonił telefon: – Mamy dla was synka! – oznajmiła pani z ośrodka adopcyjnego. – Czeka w Interwencyjnej Placówce Opiekuńczej w Otwocku. Jest taki podobny do waszego Jasia...

Pojechali najszybciej jak mogli. Najpierw sami. Po kilku dniach całą rodziną.

– I to był... błąd – relacjonuje Agnieszka. – Jasiek, gdy zobaczył te wszystkie dzieci, kompletnie się rozkleił. Plakał i powtarzał, że powinniśmy je wszystkie zabrać, że miejsce się znajdzie, że kolejne łóżeczka można postawić w jego pokoju. Dla obojga – Jasia i Małgosi – było to traumatyczne przeżycie. Dla nas zresztą też, mimo że przedstawiony nam Szymek nie wykazywał objawów choroby sieroczej i był najśliczniejszym dzieckiem pod słońcem.

Jeździli do niego kilkanaście dni. Poznawali go, a pięciomiesięczny chłopiec, wtedy jeszcze z podejrzeniem wady serca – ich.

– Jak ja go już wtedy kochałam! – wspomina Agniesz-

ka. – Wstyd się przyznać, ale byłam zazdrosna nawet o... personel opiekujący się małymi... To przecież ja byłam jego mamą.

Zabrali Szymka do domu, mimo że, jak mówią, przez kilka następnych miesięcy

## mieszkali na bombie...

Szymek nie miał do końca uregulowanej sytuacji prawnej. Został porzucony po porodzie w szpitalu i gdyby jego matka biologiczna się odnalazła, i wyraziła taką wolę, mogłaby małego w każdej chwili zabrać. Dopiero po kilku miesiącach została pozbawiona władzy rodzicielskiej.

Decyzja o zabraniu Szymka wymagała odwagi, ale przede wszystkim wielkiej siły psychicznej. – Kochaliśmy syna i drżeliśmy, żeby został z nami na zawsze – wspomina Janowska.

– Niestety, polskie prawo adopcyjne jest jeszcze bardzo archaiczne, sądy działają niezbyt sprawnie, na czym tracą i dzieci, i rodzice – mówi Agnieszka. – W końcu jednak się udało – od października 2004 r. jesteśmy formalnymi (bo „rzeczywistymi” by-

liśmy od zawsze) rodzicami Szymona Piotra.

## Dруга bomba

Kilka tygodni po przywiezieniu do domu Szymona okazało się, że Agnieszka... jest w ciąży.

– To był ogromny szok! Nie mogliśmy uwierzyć – my, niepłodni, którzy właśnie adoptowali kilkumiesięczne niemowlę... Jednocześnie po prostu widziałam, jak Pan Bóg patrzy na nas i się uśmiecha – wspomina Agnieszka. – Ja też się śmiałam się i... plakałam na przemian. Bałam się, czy i jak sobie poradzimy, zastanawiałam, jak przyjmie wiadomość o kolejnym dziecku nasze otoczenie.

Reakcje były różne – od wielkiej radości, przez niedowierzanie, na głupich komentarzach skończywszy.

– Najbardziej się zdenerwowałam, gdy ktoś zapytał, „co my teraz zrobimy”, mając na myśli... Szymona – wspomina Agnieszka. – Zdenerwowana, przez zacisnięte zęby stwierdziłam, że oddamy... Jaska, bo przecież najwięcej nas kosztuje.

W styczniu 2005 r. urodziła się Marta. ■

**Pan Bóg patrzy na nas i się uśmiecha – mówi Agnieszka**



## CAŁA NIEPRAWDA O ADOPCJI

Nieprawdą jest, że na adopcję dziecka oczekuje się kilka lat. Czas oczekiwania zależy od konkretnego ośrodka. Najczęściej waha się od kilku do kilkunastu miesięcy.

Nieprawdą jest, że rozwój adoptowanego dziecka jest uwarunkowany wyłącznie przez jego pochodzenie i geny, które przekazali mu rodzice biologiczni. Bardzo ważne, a niektórzy twierdzą że ważniejsze, są czynniki środowiskowe – sposób wychowania, praca nad dzieckiem, itp.

Nieprawdą jest, że rodzice biologiczni to margines społeczny. Wiele rodzin czy samotnych matek, ze względu np. na trudną sytuację materialną lub młody wiek, świadomie decyduje się oddać dziecko do adopcji.

Nieprawdą jest, że rodzice adopcyjni mówią dziecku źle o rodzicach biologicznych. Najczęściej są im wdzięczni za adoptowane dziecko. Najczęściej też uczą dzieci szacunku do rodziców biologicznych.

Nieprawdą jest, że należy ukrywać przed dzieckiem, że zostało adoptowane. Dziecko powinno wiedzieć o tym od wczesnego dzieciństwa. Dziecko, któremu mówi się, że jest ukochanym i „wybrany” przez rodziców dzieckiem, nie ma kompleksów związanych z adopcją. A w przyszłości nie zostanie powiadomione o niej w nieodpowiedni sposób przez „życzliwą” osobę. ■

„Soli Deo” wyróżnione w konkursie SGH

# Nie zaglądaj do sąsiada

Akademickie Stowarzyszenie „Soli Deo” jest jednym z trzech laureatów konkursu „Jedenaste – nie ściągaj”, ogłoszonego przez Szkołę Główną Handlową.

**JOANNA JURECZKO-WILK:** – *Czy ściąga Pan na egzaminach?*

JAKUB KARASIŃSKI, STUDENT ZARZĄDZANIA I MARKETINGU, PREZES KOŁA „SOLI DEO” PRZY SGH: – Nie. Na studiach nigdy nie ściągałem. Ściągający udowadniają tylko tyle, że potrafią zdać egzamin. A czy chciałaby Pani być leczona przez lekarza, który skończył studia dzięki ściąganiu?

*Ściąganie jest plagą. Jak chcecie je wyeliminować z uczelni?*

– Ściąganie to pewna mentalność – powiedziałbym: socjalistyczna. Żeby zakombinować, pójść drogą na skróty... I wielu studentów nią idzie. Tym bardziej że jest pewnego rodzaju społeczne przyzwolenie. W języku angielskim wyraz „cheating” – ściąganie, ma jednoznacznie negatywną wymowę. U nas mówi się o nim niewinnie. Dlatego potrzeba działań na wielu płaszczyznach i w dłuższym czasie. Ściąganie musi „wyjść z mody” studentów.

*Co zamierzacie więc zrobić?*

– „Soli Deo” zajmowało się tym problemem od dawna. Kilka lat temu nasi koledzy opracowali projekt, w którym proponowali wprowadzić regulamin egzaminów, sprawdzanie wiedzy w formie, która nie zachęcałaby do oszukiwania i proponowali sankcje za nieuczciwość. Kie-

dy więc Szkoła Główna Handlowa ogłosiła konkurs na projekt, który rozwiązywałby problem ściągania na uczelni, wróciliśmy do dawnych pomysłów. Pracowaliśmy w zespole: Katarzyna Zarzycka, Izabela Iwaskiewicz, Wojciech Dąbek, Zbigniew Kaliszuk i Małgorzata Mączyńska. Chcemy wprowadzić regulamin egzaminacyjny, podobny do tych, które z powodzeniem istnieją na zachodnich uczelniach. Zawieralby definicję nieuczciwych praktyk akademickich, wprowadzał porządek w organizację i przeprowadzanie prac kontrolnych, określał sposób postępowania w przypadku ściągania. Każdy taki przypadek byłby odnotowywany w protokole egzaminacyjnym, a recydywiści ryzykowaliby odebraniem stypendium lub w ostateczności – wydaleniem z uczelni. Powinien istnieć podwójny system oceny: zarówno dla studentów, jak i wykładowców. Niestety, wielu wykładowców przymyka oko na ściągających studentów albo wręcz prowokuje, na przykład czytając gazetę podczas przeprowadzania egzaminu.



**Ściąganie to mentalność socjalistyczna – uważa student Jakub Karasiński**

*Alte najskuteczniejsze będzie przekonanie studenta, że ściąganie jest złe. Jak wytworzyć modę na uczciwość?*

– Autorzy trzech zwycięskich projektów w konkursie na SGH stworzą zespół, który wspólnie zastanowi się, jak te propozycje teraz zrealizować. Będziemy promować naszą akcję na plakatach, w gazetach uczelnianych. Zorganizujemy szkolenia dla wykładowców. Przeprowadzimy kampanię pod hasłem: „Masz prawo odmówić udzielania odpowiedzi na teście”. Chcemy też tą akcją zainteresować stowarzyszenia katolickie działające na innych uczelniach w kraju. ■

**Czy projekt „Soli Deo” przekona studentów SGH?**



# LISTY



## Jedność chrześcijan – jedność ludzi

Kiedy Rafael malował Madonnę z Dzieciątkiem, jego serce przepajała miłość do Pana. Ten „Boży wizerunek wisił nad łóżkiem mojej matki”. Była lekarzem pediatrą, osobą bardzo słabą i chorą, a jednak urodziła sześcioro dzieci. Leczyła wiele dzieci za darmo, rozdawała lekarstwa otrzymane od przyjaciółki ze Szwecji. Ta kobieta, która straciła w powstaniu warszawskim ojca i brata, modliła się na różańcu. Gdy byłam nastolatką, nie rozumiałam, jak taka światła, znająca francuski, kobieta „tak prymitywnie” się modli.

Zmarła, gdy miałam szesnaście lat. Ale zdążyła nauczyć mnie ekumenii. Miała przed wojną dwie przyjaciółki. Jedna, późniejsza obrończyni dzieci nienarodzonych, prof. dr hab. Małgorzata Bulska, była luteranką, druga – Oksana Pirogow, także lekarka – Ukrainką i prawosławną. W domu rodzinnym uczyłam się żyć Słowem Bożym, przepraszać za złe uczynki swoich bliskich. Przez 16 lat opiekowałam się chronicznie chorym bratem. Kiedy nagle zmarł, pojąłem – to była moja „mała droga” do Pana.

Dziękuję za to, co Bóg mi zysła każdego dnia. Jako pedagog ds. resocjalizacji, mówię ludziom dużym i małym, że Bóg ich kocha. Kocha ich z wadami i zaletami. Dziwią się, że ten „Ktos” kocha, chociaż wszyscy ich odrzucili, a w domu jest zgorzenie i alkohol. Przychodzą do mnie, a ja proszę Boga, aby pozwolił mi jeszcze długo zaspokajać ich głód miłości.

Największą tajemnicą Kościoła jest jedność Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha Świętego. Trzeba się wyciszyć. Prosić Boga o łaskę wiary. Ta łaska przychodzi „na kolanach”.

Przed paru laty na warszawskim Torwarze setki dziewcząt i chłopców szło na kolanach, by adorować krzyż. Chwytały go rękami, opierali głowy. Adorowali nie symbol hańby, ale żywego Chrystusa. Palili setki świec, śpiewali w siedmiu językach. Brat Roger błogosławił każdemu. Nie pytał, czy jest baptystą, starowiercą, adwentystą, a może żydem. Robił starczą ręką znak krzyża na głowie. Obyśmy byli jedno.

**KATARZYNA BIEGUŃSKA**

Diaporama wraca do task

# Kwiatki z ogrodu sztuk

W sali gasną światła. Na białym ekranie pojawiają się pierwsze obrazy: Matka Boża z czaszką katyńską, Matka Boża Dobrej Śmierci, Maryja spoglądająca z nieba na bemowskie blokowiska, potem wpatrująca się w podhalańskie doliny. W tle dźwięki „Bogurodzicy” i wiersze polskich poetów od czasów średniowiecza. Po kilkudziesięciu minutach wstaje jeden z widzów, ksiądz: „To były najpiękniejsze rekolacje”.

„O Mario, moja miłości, moja nadziejo złota, słońce w ciemności, źródło żywota. Gdy spojrzę w Twoje niebiosa, zaraz weselszy być muszę. Szcześnie jak rosa spływa mi w duszę, z Twej Jasnogóry zdroje łask biją. Błogosław Maryjo” – z głośnika łagodnie płynie recytacja Haliny Winiarskiej i Jerzego Kiszki, aktorów Teatru Wybrzeże. Marian Rynkiewicz nie przerywa przez ponad 50 minut. W ciszy prowadzi widzów ścieżkami historii i wiary.

## Światło i dźwięk

Zanim w ubiegłym roku zdecydował się wysłać swoje dzieło na Międzynarodowy Festiwal Filmów i Multimediów w Niepokalanowie, pokazał „Miriam” grupie bliskich znajomych z grupy modlitewnej. Przeżyli to silnie. Podobnie jak każdy, kto miał okazję obejrzeć diaporamę po tym, gdy Marian Rynkiewicz ścisnął już statuetkę Maksymiliana Kolbego, główną nagrodę „Niepokalanowa”. Problem w tym, że oprócz zamkniętych, nielicznych pokazów, autor nie miał okazji pokazywać swojego dzieła szerszej publiczności.

Rynkiewicz był jednym z pierwszych w Polsce artystów, którzy zaczęli stosować diaporamę, czyli spektakl audiowizualny, którego tworzyłem są



nieruchome obrazy, w postaci przeźroczy lub bitmap, rzutowane na ekran i zsynchronizowany z nimi dźwięk. Ścieżką dźwiękową może być muzyka, nagrane dźwięki i słowo czytane. Przeźrocza są wyświetlane z kilku (przynajmniej dwóch) rzutników dla uzyskania efektu przenikania się obrazów.

## Prekursor gatunku

– Nie zapominając o technice, powinniśmy jednak wiedzieć, że diaporama może i powinna być postrzegana jako dziedzina sztuki mająca swoje miejsce pomiędzy fotografią a filmem, tak więc, moim zdaniem, diaporama to spektakl audiowizualny, w którym autor utworu podaje widza w sposób świadomy i zaplanowany oddziaływaniu równoczesnemu obrazów, dźwięku, barwy i treści – twierdzi Leszek Kurpiowski, komisarz Pomorskich Spotkań z Diaporamą, które w ubiegłym roku odbyły się po raz 20.

Sztuka łączenia obrazu i dźwięku zafascynowała Rynkiewicza jeszcze w latach 70. Wówczas rozpoczął też przygodę z obiektywem. Wyświetlanie fotografii z odpowiednio dobranym podkładem muzycznym robiło spore wrażenie. Do dziś Marian Rynkiewicz w zorganizowanym w podziemiach kościo-

**Marian Rynkiewicz był jednym z pierwszych artystów tworzących diaporamy**

ła michalitów Bemowskim Towarzystwie Fotograficznym przechowywane skonstruowany wówczas przełącznik i ściemniacze, do których podłączał rzutniki. Dziś na pokazy zabiera projektor, a całość zapisana jest na twardym dysku notebooka.

– To nie znaczy, że zrobienie diaporamy jest łatwiejsze. Niektóre jej kadry powstają miesiącami. Nie mówiąc o muzyce, której fragmenty wybrałem już ponad dwadzieścia lat temu – mówi Rynkiewicz.

## Uczta dla ducha

Czy diaporama może dziś jeszcze zachwycać? W dobie wszechobecnej telewizji, miniaturyzacji odtwarzaczy multimedialnych, plazmowych wyświetlaczy i aparatów fotograficznych zamkniętych w obudowach telefonów? Czy połączenie statycznych obrazów, gdy komórką można nakręcić dowolny film, a w telewizorze można przebiegać w dziesiątkach programów kinowych, może przyciągnąć czyjąkolwiek uwagę?

– Idąc na pokaz, nie wiedziałam, jaka uczta dla duszy, uszu i oczu mnie czeka. Projekcję dosłownie pochłonęłam. Sama piśnię wiersze i byłam zaskoczona, że w tak obrazkowy sposób można je przedstawić słuchaczowi.

Autor diaporamy wspaniale dobrał muzykę wraz z tekstami do prac fotograficznych. Diaporama trwała przez chwilę mojego życia, pozostawiając na zawsze niezapomniane wrażenia – wspomina Izabela Zubko.

## Wiązanka z poetyckiej łąki

Według Kurpiowskiego, diaporama to nastrój, harmonia dźwięku, obrazu i barwy; to sposób i rytm projekcji, organizacja i kompozycja dziejąca się w czasie i według wrażliwości autora.

Rynkiewicza zafascynował kult Matki Bożej w słowie poetyckim na przestrzeni wszystkich wieków naszej literatury: Mickiewicza, Wyspiańskiego, Siemieńskiego, Krasińskiego, Słowackiego, Rynkiewicza, Lechonia, Miłosza, Iłakowiczówny, księdza Jana Twardowskiego, Aleksandra Widery, Konstantego Ciewka oraz innych. Do nich dobrał muzykę m.in. Soyki, Carlosa Santany, nawet Jarre'a, i zilustrował ponad setką maryjnych wizerunków, czasem zamkniętych w nastrojowe kolaże, efekt ciężkiej pracy wielu lat.

– Składam tą drogą wiązanek kwiatów – wierszami i obrazem pisaną – Maryi Matce, Królowej Polski – mówi Marian Rynkiewicz. Właśnie pracuje nad kolejną diaporamą.

**TOMASZ GOŁĄB**

Ks. Mikulski od piętnastu lat zarządza młodych sportową pasją

# Pan Jezus też by grał?

Przyciągają do siebie nie tylko „pobożną” część dzieci i młodzieży, ale i tych, którzy nie czują się z Kościołem mocno związani. Łączą to, co dobre dla ducha, z tym, co rozwija ciało. Parafialne Kluby Sportowe raz w roku spotykają się na Międzynarodowym Turnieju Halowym w Piłce Nożnej.



LUKASZ KRZYSZTOFKA

Słowacka Trstena, litewski Landwarów, Iwie i Grodno na Białorusi, ale także Łowicz, Wołomin, Mińsk Mazowiecki, Józefów, Falenica, Warszawa, Kraków, Elbląg, Ruda Śląska – to tylko niektóre miejscowości, z których przybyły sportowe ekipy. Od kilku lat turniej odbywa się na warszawskim AWF-ie.

## Co ja bym w domu robił?

Porożemianych twarzach uczestników turnieju wiadać, że lubią tu przyjeżdżać. I nie zmienił tego fakt, że w tym roku turniej został skrócony w związku z tragedią w Katowicach.

Wraz z zawodnikami do Warszawy przyjechali ich trenerzy, opiekunowie – często księża. Ksiądz Radosław z Międzyrzecza Podlaskiego co chwilę zdartym głosem udziela wskazówek swoim zawodnikom i dokonuje zmian na boisku. Podkreśla profesjonalną organizację całego turnieju oraz znakomitą atmosferę.

## Góra do Mahometa

W imprezie, która odbywała się już po raz piętnasty,

uczestniczą chłopcy w wieku od jedenastu do osiemnastu lat. Nad wszystkim czuwa ks. Mirosław Mikulski, znany nie tylko w Warszawie duszpasterz ludzi sportu, niegdyś bokser. Jego wzorem jest św. Jan Bosco. Każdego roku turniej odbywa się właśnie w okresie wspomnienia liturgicznego patrona młodzieży.

– Jest wiele dzieci i młodzieży, które same nie zainteresują się Kościołem, zwłaszcza w wielkich miastach, i dlatego to Kościół powinien zainteresować się nimi, podać im rękę. Najlepiej poprzez to, co jest im najbliższe – stwierdza ks. Mikulski.

Każdy dzień rozpoczyna się od wspólnej modlitwy. Na boisku nie słyszy się niecenzuralnych słów. Nagrody przyznawane są nie tylko dla najlepszej drużyny, strzelca czy bramkarza, ale i zawodnika wyróżniającego się najbardziej kulturalnym zachowaniem. Laury otrzymują także najlepsi opiekunowie.

## Ksiądz bez urlopu

– Ksiądz Mikulski to kapłan-instytucja, człowiek

**Wielu do Kościoła trafiło właśnie przez sport – tłumaczy ks. Mikulski.**

charyzmatyczny i pełen poświęcenia – mówi prof. Edward Darzynkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego. – W ciągu kilkudziesięciu lat swego karłstwa nigdy nie miał urlopu, ponieważ cały swój wolny czas poświęcał, z potrzeby serca, dzieciom i młodzieży. Znam go od kilkunastu lat i wiem, iż jest to człowiek, który potrafi swoim przykładem przyciągnąć cały łańcuch osób pragnących poświęcić się w tego typu działalności. Stąd długa lista dobroczyńców turnieju.

– Kiedy kolega przewróci się, podejdź do niego, zapytaj, czy coś mu się nie stało, podaj rękę – poucza zawodników ks. Mikulski.

Piotr Kalbarczyk, prezes PKS „Radość”, mówi, że postawa ks. Mirosława wynika z jego miłości do dzieci i młodzieży. Członkowie klubu z Radości, w której do ubiegłego roku proboszczował, podkreślają, iż to w znacznej mierze dzięki niemu poczuli smykałkę do sportu. Do dziś stanowią mocny filar tego turnieju, często wdrapując się na podium.

**LUKASZ KRZYSZTOFKA**

## Zapowiedzi

### ■ BÓG W KWANTACH

„Fizyka a wiara” – na spotkanie pod takim tytułem zaprasza warszawski Klub Inteligencji Katolickiej. 21 lutego o godz. 20.15 dyskutować na ten temat będą: ks. dr Grzegorz Bugajak (UKSW), prof. Tadeusz Gadacz (Collegium Civitas), ks. prof. Stanisław Wszolek (PAT) oraz prof. Krzysztof A. Meissner (UW). Spotkanie odbędzie się w auli dawnego BUW-u, przy Krakowskim Przedmieściu 26/28.

### ■ Z PRZEWODNIKIEM PO KOŚCIOŁACH

Biuro Turystyczne TRAKT zaprasza na zwiedzanie kościoła Świętego Krzyża w Warszawie i poznanie jego historii. Spotkanie z przewodnikiem Bogdanem Rybakim 25 lutego o godz. 11.00 przed kościołem.

### ■ ZAKROCZYMSKIE SPOTKANIE MŁODYCH

Od 23 do 26 lutego w Ośrodku Apostolstwa Trzeźwości w Zakroczymiu odbędzie się spotkanie młodzieży (w wieku 13–18 lat), pochodzącej z rodzin z problemem alkoholowym. Zgłoszenia przyjmuje Biuro OAT, ul. o. H. Koźmińskiego 36, 05-170 Zakroczym, także pocztą elektroniczną: oat@xl.wp.pl.

### ■ BAL W MARKACH

25 lutego w Domu Katolickim parafii św. Izydora w Markach odbędzie się bal karnawałowy. Rozpocznie się Eucharystią o godz. 18.00. Potem tańce do białego rana, przy muzyce zespołu Dariusza Zuczka. Bilety, w cenie 70 zł, można nabyć w parafii oraz w siedzibie Akcji Katolickiej (akcja@marki.net.pl).

### ■ O JEDNYM CWANIAKU

Fragmenty książki „Antek cwaniak” Aleksandra Kamińskiego będzie czytała dzieciom Ewa Serwa w Muzeum Powstania Warszawskiego 25 lutego o godz. 12.00.

### ■ NIEOBOJĘTNI NA MRÓZ

Fundacja D.O.M. zaprasza warszawiaków do oddawania ciepłej odzieży, koców, żywności i innych darów. Zostaną one przekazane dla bezdomnych i ubogich w stolicy oraz wysłane ubogim na Suwalszczyźnie. Punkt przy ul. Madalińskiego 69a czynny jest od poniedziałku do środy w godz. 15.00–18.00, a Punkt Zbiórki i Rozdziału Darów D.O.M. (ul. Grójecka 20b; domofon 1) w poniedziałki oraz środy i soboty w godz. 10.00–13.00 i w czwartki w godz. 16.00–19.00.